

Obserwując krótką z perspektywy historycznej, lecz stosunkowo długą z perspektywy wydarzeń politycznych, pięcioipółletnią historię współczesnych polskich komisji śledczych można skonstatować, że instrument ten nie stanowi obecnie narzędzia naprawy życia publicznego.

Idea wyjściową towarzyszącą powoływaniu komisji śledczych, jest utworzenie instrumentu umożliwiającego wyjaśnienie spraw o szczególnie poważnym charakterze, najczęściej ze względu na powszechność zagrożenia (vide komisje śledcze parlamentu europejskiego) lub zarzutów dotyczących życia politycznego (vide polskie komisje śledcze). Chodzi tu o postępowanie wobec osób, które stoją tak wysoko w hierarchii państwowej, że standardowe środki postępowania karnego stają się niewystarczające. Pozycja niektórych osób może bowiem nasuwać przypuszczenie, że mogą one mieć istotny wpływ na przebieg takiego standardowego postępowania.

Polskie komisje śledcze przeżyły moment triumfu, gdy dzięki ich działalności próbowano wyjaśnić pewne zjawiska uważane za patologie polskiego życia publicznego w kadencji Sejmu 2001-2005 (nieprawidłowości na styku gospodarki i państwa, korupcyjne wpływy na legislację, fatalna prywatyzacja największej firmy ubezpieczeniowej). Natężenie sporu w latach 2006-2007 osłabiło wiarygodność tej instytucji. W chwili obecnej znajdują się w stanie kryzysu. W szerokim odbiorze obywateli są niezauważane. Nie oddziałują społecznie na miarę pierwszych komisji powołanych w sprawie zmian w ustawie medialnej czy Orlenu.

[mc4wp_form id="84"]

Kryzys ten ma kilka źródeł. Nie wykształcił się jeszcze zwyczaj parlamentarny obejmujący zasady ich funkcjonowania. Sam dobór spraw, którymi miały się zajmować nastroczał wątpliwości. Przynajmniej jedna z komisji zajmuje się sprawą, która nie nosi cech „nadzwyczajności” (Komisja Śledcza do zbadania okoliczności tragicznej śmierci byłej posłanki Barbary Blidy). Znacznie ważniejsze jest jednak uwikłanie komisji w bieżące spory polityczne. Partie posiadające aktualną większość uświadomiły sobie, że działania komisji mogą mieć wpływ na społeczeństwo, na wynik wyborów i z tą świadomością konsekwentnie wykorzystują je do drobnych przepychanek.

Tymczasem celowe wydaje się, aby abstrahując od tych doraźnych problemów ocalić tak istotne narzędzie jak komisje śledcze parlamentu. W przyszłości może się bowiem stać jeszcze przydatne. Tym, co może ocalić wiarygodność komisji

śledczych, oprócz powściągliwości samych parlamentarzystów, którym zalecić można ograniczone i kompetentne korzystanie z tej instytucji, może być wprowadzenie pewnych zmian w konstrukcji komisji, tak aby niejako „zaimpregnować” je przed groźbą wykorzystywania ich jako instrumentu rozgrywki politycznej.

Zmiany takie powinny polegać m.in. na zrównoważeniu podziału miejsc w komisji, tak aby uczynić je narzędziem umożliwiającym prowadzenie rzeczywistych śledztw. Dotyczyć to może samego składu komisji, który w chwili obecnej „powinien odzwierciedlać reprezentacje w Sejmie klubów i kół poselskich”, co już na pierwszy rzut oka wydaje się absurdem, gdyż gwarantuje on większości parlamentarnej zachowanie tych szczególnych uprawnień śledczych. Jednak łatwiejsze do przeprowadzenia wydaje się dookreślenie sposobu prowadzenia prac komisji przez prezydium. Wydaje się, że tu powinno się zagwarantować większy wpływ opozycji, na drodze zwyczaju jak i zapisów prawnych. Rozwiązanie takie wprowadzie wydaje się krępować nieco możliwości działania komisji, ale być może przyczyniłoby się do zwiększonej rozwagi w ich powoływaniu. Rozważyć należy przeniesienie tego instrumentu do Senatu, izby rozwagi, w którym tradycyjnie poziom natężenia emocji jest niższy.

Uwagi te nie powinny być traktowane jako głos o znaczeniu doraźnym. Ewentualne zmiany powinny być wynikiem pogłębionej refleksji i następować w dłuższej perspektywie czasowej. Jednak stanowiłyby niewątpliwie dowód woli odzyskania komisji śledczych dla interesu i dobra państwa.